CZĘŚĆ XXIX. № 16. ROK 15. (1844).

# TYGODNIK
## PETERSBURSKI.
### GAZETA URZĘDOWA
### KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 3/15 MARCA.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Petersburg*, 2/14 *Marca*.

NOWINY DWORU.

P. von *Spacht*, pułkownik służby Hesse-Kasselskiej miał zaszczyt być przedstawionym NN. CESARSTWU JJ. oraz J. C. W. W. XIĘCIU NASTĘPCY CESARZEWICZOWI, 19 Lutego, J. C. W. WIELKIEMU XIĘCIU MICHAŁOWI, 23, J. C. W. WIELKIEJ XIĘŻNIE HELENIE 27 tegoż miesiąca.

N. CESARZ JMć raczył poruczyć JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI XIĘCIU MAXYMILIJANOWI Leuchtenbergskiemu Główny zarząd Instytutu Inżenjerów Górniczych i obok tego rozkazał iżby wszystko, co we względzie tego Instytutu należało do obowiązków Naczelnika Sztabu korpusowego przeszło odtąd na Osobę J. C. W. XIĘCIA Leuchtenbergskiego. (Ten rozkaz CESARSKI obwieszczony został Rządz. Senatowi przez P. Towarzysza Głównozarządzającego korpusem Inżenjerów Gorniczych pod dniem 13 Lutego b. r.)

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 26 Lutego, Dowodzca Apszerońskiego pieszego pułku pułkownik *Passek* mianowany Jenerał-majorem z zachow. tegoż dowodztwa, w nagrodę odznaczenia się w bitwach z goralami Kaukazskiemi — Jenerał-major *Traskin* zaliczony do orszaku J. C. Mości z zachowaniem dot. obowiązków Naczelnika Sztabu Oddzielnego Kaukazskiego Korpusu.

— Przez Reskrypt CESARSKI z dnia 19 Lutego, mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy, zostający w Departamencie Azyatyckim Rzecz. Radzca Stanu *Rodofinikin*.

*Wyciąg ze Zdania Sprawy Ministra Spraw Wewnętrznych za rok 1842.*

Stosownie do różnicy przedmiotów powierzonych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, rządowa jego działalność obejmuje części:

1) Administracyjną,
2) Opiekuńczą,
3) Lekarską,
4) Gospodarską, — i
5) Policyjną.

I. Czynności administracyjne Ministerstwa zależą w ogóle na doglądaniu zarządu gubernialnej zwierzchności, a zwłaszcza rozrządzeń wszystkich policyjnych władz w gubernii. Do tego należy także ochrona Wiary Prawosławnej, zawiadowanie obcemi wyznaniami i sprawy tyczące się praw różnym stanom w Państwiz służących (*).

A. Ważność władz rządowych i policyjnych, w gubernijach i powiatach, jest oczywista. Od nich zależy spokojność publiczna i byt dobry bezpośrednio Ministerstwu Spraw Wewnętrznych powierzone. Oprócz tego wszystkie gałęzie zarządu Państwa, opierają się co do zasad, na miejscowych wiadomościach, a co do wykonania, na czynnościach gubernijalnej zwierzchności. Dla tego przyprowadzenie do porządku urzędów podwładnych Ministerstwu, powinno wywrzeć wpływ dobroczynny i na ogólny zarząd Państwa. Policija zajmuje niższy, lecz mimo to najważniejszy stopień we wszelkim zarządzie, ona jest początkiem sądowej rozprawy, pierwszym inkwizytorem, ochrońcą i wykonawcą, na jej dobry układ trzeba szczególną zwracać uwagę, gdyż inaczej i wyższe władze niemogą działać skutecznie. W

(*) W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych ze wszystkiemi podwładnemi jemu urzędami, osob służących w 1842 roku, było do 24,298; w tej liczbie 624 w samem Ministerstwie.

ogóle co do administracyjnych działań, użyte były następne rozrządzenia:

1.) Do zarządu jakimbądź wydziałem, potrzeba wiedzieć jego stan prawdziwy: bez tego wszelkie rozrządzenia będą polegały jedynie na projektach i teoryjach, lub na doniesieniach władz i miejsc, które w rzeczy ich dotyczącej niezawsze być mogą, bezstronnymi sędziami. W tym celu, z rozkazu N. Cesarza, postanowione zostały częściowe rewizije na miejscu wszystkich gałęzi zarządu Ministerstwa. Rewizije te mają być odbywane: a) przez Dyrektorów Departamentów Ministerstwa; dla tego na przypadek ich oddalenia się przydani Vice-Dyrektorowie i w tych Departamentach, które ich dotąd niemiały; b) przez nowo mianowanych przy Ministrze sześciu urzędników do osobnych poleceń; c) przez kandydatów na urzędy Wojennych i Cywilnych Gubernatorów, którzy zarazem będą i sami nabywali potrzebnego doświadczenia i dowodzili uprzednio swoich zdolności do zajęcia obowiązków do których się gotują; nakoniec; d) przez innych będących przy Ministerstwie urzędników. Stosownie do tego w 1842 r. Dyrektor Departamentu Medycznego obejrzał 22 gubernije, a Dyrektor Departamentu Spraw Duchownych obcych wyznań, niektóre gubernije Zachodnie, każdy co do swojego wydziału. Oprócz tego, niektóre gubernije zostały obejrzane w ogóle, co do wszystkich gałęzi zarządu przez osobno wykomenderowanych urzędników. Należy się spodziewać, że użyte w skutek tego środki, nadadzą lepszy kierunek działaniom miejscowych gubernijalnych i powiatowych zwierzchności, a zwłaszcza pierwszych, które, z natury skupionych w nich obowiązków i ze stopnia nadanej im władzy, mają tak wielki wpływ na bieg zarządu we wszystkich częściach i na ogólną krajową pomyślność. Powziąwszy przekonanie, że Rząd szuka dokładnego przeświadczenia się o rzeczywistem spełnieniu swoich postanowień, że czynności wszystkich urzędników, mimo odległość, stają się mu wiadomemi, Władze miejscowe będą musiały wykonywać istotnie wszystko, czego się po nich wymaga, nieprzestając na samej tylko pisemności. Tymczasem i Wyższa Zwierzchność, oznajamiając się ze wszystkiemi szczegołami miejscowych zarządów, z ich potrzebami i niedostatkami, widzi jasniej i konieczność i środki do sprostowania uchybień i do ulepszeń w rzeczy ogólnego zarządu.

2.) Położono zasady rzeczywistego polepszenia miejscowych zarządów w rozporządzeniach tyczących się zapełniania wakansów, powiększenia płacy Naczelników gubernij i obostrzenia dozoru. W ogóle postanowiono na urząd Naczelnika gubernii mianować niewprzod, aż po przekonaniu się z doświadczenia o zaletach i zdolnościach osob wybranych. Dodatkowa płaca Gubernatorom ma być przeznaczona w miarę zasług. Szczególna uwaga Naczelników gubernij zwrócona na zupełność i sposób układania dorocznych zdań sprawy, i dla tego, za Monarszem potwierdzeniem, dane za wzór ułożone w Ministerstwie zdanie sprawy. Oprócz tego, okolnie zalecono im uprzedzać i ścigać nadużycia w samych początkach, nieczekając na skargi pokrzywdzonych.

3.) Przy zapełnianiu różnych wakansów, zależących od wyboru szlachty, zalecono, aby Naczelnicy gubernij, dla usunienia wpływu partyj i prywatnych związków, wrażali szlachcie, przed zaczęciem wyborów, nietylko drogą urzędową lecz i w prywatnem porozumiewaniu się, całą ważność leżącego na nich obowiązku, i wzywasli do wyboru takich osób, któreby odpowiadały swemu powołaniu, zwłaszcza przy wyborze kandydatów na urząd Marszałka Gubernialnego. *(D. c. n.)*

---

Departament Narodowego Oświecenia podaje do powszechnej wiadomości, że w skutek jego postanowienia, zatwierdzonego przez P. Ministra Narodowego Oświecenia, *szczegółowa sprzedaż xiążek uczebnych wydawanych przez Departament*, odbywająca się dotąd za pośrednictwem jego Kommisyonerów, xięgarzy A. *Smirdina* i J. *Głazunowa*, na przyszłość, zaczynając od 1 Marca 1844, *pozostawia się swobodną dla każdego*, *ktoby życzył nią się trudnić*, na zasadach następujących:

1.) Odbierać xiążki z Departamentu tylko w tej skarbowej oprawie, w jakiej oznaczona jest ceua xiążek, wydrukowana na karcie tytułowej.

2.) O wydawaniu xiążek podawać zapiski na prostym papierze, wnosząc jednoczasowie do kassy Departamentu należące się za xiążki pieniądze według cen zatwierdzonych, z ustępstwem 10 procentów.

3.) Za takowe ustępstwo przedający przyjmuje na się obowiązek sprzedawać xiążki po tej samej cenie, jaka oznaczona jest na karcie tytułowej każdej xiążki i jaka będzie podana od Departamentu do powszechnej wiadomości; po odesłaniu xiążek do innych miast, sprzedawać je za takież, na karcie tytułowej wydrukowane ceny z dodaniem tylko opłaty na przesyłkę xiążek według pocztowej taxy, lecz wcale nie drożej, nie podnosząc rzeczywistej wartości pod żadnym pozorem.

4.) Każdy, życzący używać prawa takowej przedaży obowiązany jest mieć na sprzedaj wszystkie te, bez wyjątku xiążki, jakie wydawane są przez Departament, chociażby w małej ilości exemplarzy.

5.) Ktokolwiek wezmie od Departamentu xiążki, może sprzedawanie ich powierzyć innej osobie lecz z zobowiązaniem tej ostatniej iżby xiążki sprzedawane były według cen naznaczonych przez Departament, lecz nie drożej.

6.) Sprzedający pomienione xiążki może obwieszczać o takowej przedaży, lecz wraz z oznaczeniem cen zatwierdzonych przez Departament, z dodatkiem po miastach tylko opłaty jaka będzie wypadała za przesłanie xiążek do takowych miast według pocztowej taxy.

7.) Kto się okaże naruszającym wyłożone wyżej warunki będzie pozbawionym prawa otrzymywania do Departamentu xiążek na sprzedaż.

8.) Departament zachowuje sobie prawo, stosując się do obecnej w jego magazynie liczby xiążek, wydawać w skutek zapisek całkowitą żądaną ilość, lub zmniejszoną, alboliteż, gdy jakiej xiążki mała liczba exemplarzy pozostaje, odmawiać zupełnie wydania jej na sprzedaż.

9.) Skutkiem takowego rozporządzenia, osobnych Komisyonerów do przedaży uczebnych xiążek wydawanych przez Departament, na przyszłość, od 1 Marca bieżącego roku, nie będzie.

Przybył tu P. Kijowski Wojenny, Podolski i Wołyński Jeneral-Gubernator, Jenerał-Adjutant *Bibikow*.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

*Warszawa, 29 Lutego.*

Mianowani Ukazami Jego Cesarskiej Mości, z d. 28 Kwietnia (10 Maja) 1842 r. JX. Józef Goldmann, Suffragan Djecezji Kujawskiej, Biskupem Djecezji Sandomierskiej, oraz JX. Tadeusz Hrabia Łubieński, Kanonik Kapituły Katedralnej Kielecko-Krakowskiej, Suffraganem Djecezji Kaliskiej, zatwierdzeni zostali, stosownie do Praw Kanonicznych, w godności tej, przez Bulle Ojca Świętego, na Konsystorzu, który odbył się w Rzymie dnia 25 Stycznia b. r.

(*Gaz. Warsz.*)

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA. *Londyn 27 Lutego.* Na dzisiejszém posiedzeniu izby Niższej lord Manners wniósł uchwalenie adressu do Królowej z prośbą izby N. Pani wdaniem się swojém wyjednała przywrócenie don Karlosowi swobody. Wniosek ten, któremu z mocą się oparli jak obecny pierwszy Minister sir Robert Peel, tak i dawny Minister Spraw Zagranicznych lord Palmerston, odrzucony został bez głosowania.

— Między innemi szczegółami mowy pierwszego Ministra mianej 23 Lutego w Izbie Niższej we względzie Spraw Irlandskich zauważano, że w liczbie innych okoliczności, od których mowca oczekuje polepszenia stanu tego kraju, wymienił postępy naukowe, skutkiem czego kommunikacye tak będą przyśpieszone, że stolica Irlandyi Dublin, wkrótce znajdzie się odległą od Londynu niewięcej jak o 12 godzin drogi.

— Wczora P. O'Connell złożył 196 rozmaitych próśb opatrzonych 387,864 podpisami, z żądaniem odwołania Unii Parlamentowej Irlandyi.

— Umarł 23 Lutego lord (baron) Wallace of Knarcsdale, mając lat 76. Był on wyniesiony na godność Para w 1828. Z bezpotomną śmiercią jego, pomieniony tytuł wygasł.

— W kawiarni Lloyd odebrano wiadomość że skutkiem zdjęcia blokady wszystkie porty Peruwiańskiego wybrzeża otwarte są znowu dla żeglugi kupieckiej wszystkich krajów.

— Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa Etnologicznego Londyńskiego złożone zostały numera nowego pisma peryodycznego, wydawanego na wyspach Sandwich w języku krajowym. Dziennik ten wychodzi co dwa tygodnie i kosztuje rocznie ósmą część dollara. Wydawany przez Misyonarza amerykańskiego zawiera, prócz nowin bieżących, rozprawy w przedmiotach politycznych i religijnych.

FRANCYA. *Paryż 29 Lutego.* Posiedzenie dzisiejsze izby Deputowanych było całkiem zajęte pytaniami zadawanemi Ministrom i ich odpowiedziami we względzie zajęcia wyspy Taiti. Rozprawy o tym przedmiocie jeszcze trwały w chwili odejścia poczty.

26, izba prawie jednomyślnie przyjęła wniosek P. de Bricqueville o umieszczeniu zwłok jenerała Bertrand u wejścia do grobowca Napoleona.

27, izbie odczytany był wniosek P. Combarel, z żądaniem postanowienia prawa, treści następnej: «Wszelki wniosek mający za przedmiot jakiekolwiek prawo będzie przechodził przez głosowanie tajemne. Co do innych wniosków izba może głosować przez powstanie lub niepowstanie Deputowanych z miejsc swoich, *jeżeli przed pierwszą probą, lub przed drugą, gdy pierwsza będzie wątpliwą, dziesięciu członków nie zażądają głosowania przez rodział* lub dwudziestu Członków nie zażądają głosowania tajnego.

«*Jeżeli oba sposoby będą zażądane jednoczasowie izba pójdzie na głosy tajne.*»

Tegoż dnia Minister Spraw Zagr. złożył papiery tyczące się zajęcia wyspy Taiti.

Syn Królewski xżę de Montpensier przybył do Philippeville (w Afryce) 18 b. m. i udał się natychmiast do Konstantiny, zkąd wyprawa miała wyruszyć w kilka dni potém.

— Podług gazety *de France* zdrowie hrabi de Marne, (xcia d'Angoulême) znowu znacznie się poprawiło.

— P. Durand wydawca gazety *la Nation* i P. Dollé wydawca gazety *la France* za artykuły obrażliwe dla Króla i Rządu zostali skazani: pierwszy na 6 miesięcy więzienia i 6,000 fr. nawiązki a drugi na 8 m. więzienia i 8,000 fr. nawiązki.

PRUSSY. *Berlin.* Minister Sprawiedliwości hrabia de Muhlen, ogłosił reskrypt, którym, gruntując się na 3 rozdziale Urządzenia ogólnego trybunałów Pruskich, z r. 1798 zabraniającego wszelkiego udziału w towarzystwach tajnych, Minister zakazuje wszystkim urzędnikom i adwokatom Wydziału Sprawiedliwości, należenia do kongressu Prawoznawców Niemieckich który ma się zebrać w Moguncyi w przyszłym Lipcu.

HISZPANIJA. *Madryt 21 Lutego.* Rząd czynnie zajmuje się urządzeniem służby żandarmeryi w całym kraju i ma być wysłana do Francyi Kommisya dla wyuczenia się tamecznego systematu tej ważnej gałęzi.

— Podług korrespondencyj prywatnych nigdy Madryt niebył swobodniejszym i nigdy nieprzedstawiał weselszego widoku podczas karnawału jak teraz, kiedy stolica ta zostaje

na stopie oblężenia. To się łatwo tłumaczy przez usunienie najcięższego ze wszystkich despotyzmu, mianowicie despotyzmu gazet przesiękłych fanatyzmem partyj.

— Poseł angielski w Londynie P. Sancho został odwołany; na jego miejsce mianowany margrabia de Viluma.

— Blokada Alikantu i Kartageny nieustaje; spodziewają się co chwila poddania się pierwszego z tych miast.

— Królowa Marya Krystyna przychylając się do usilnych próśb miast Katalonii, obwieściła swój zamiar udania się lądem do Barcelony. Władze tego miasta wyjechały 19 b. m. na jej spotkanie do Figuierès.

*Barcelona 17 Lutego.* Kilka osob zostały tu uwięzione; znaleziono w kilku domach broń i amunicye.

— Odebrano przez Gibraltar we Francyi wiadomość która bardziej jeszcze zwikła stosunki Państw Europejskich ze Stanami Barbaryjskiemi. Konsul hiszpański w Tanger (Marok) będąc na polowaniu, miał sprzeczkę z jednym właścicielem gruntu na którym polował; właściciel sprowadził żołnierzy od których broniąc się konsul, ranił jednego. Za powrotem tego agenta Cesarz Marokański kazał mu uciąć głowę.

HANOWER, *27 Lutego.* Wyrokiem Gabinetowym Król Jmć zwołał na 21 Marca nową Konwencyą Stanów Królestwa która 14 Lipca 1842 była rozpuszczona na czas nieoznaczony.

— Donoszą o nadzwyczajném wezbraniu i rozlaniu się wód Renu w Kolonii i Dusseldorf w dniach 27 i 29 Lutego.

RZYM, *16 Lutego.* Wczora zostało ostatecznie potwierdzone mianowanie Mons. Camillo di Pietro, dotąd Nuncyusza w Neapolu, na Internuncyusza i Delegata Apostolskiego w Lizbonie i Mons. Antonio Garibaldi, spraw. obow. Nuncyusza w Neapolu. Obaj prałaci odebrali rozkaz udania się niezwłocznie na swoje stanowiska.

GRECYA. Piszą z Ateu 10 Lutego, że systemat dwóch izb Parlamentu przyjęty został bez wielkich sporów 150 głosami przeciw 37, tudzież że porządek następstwa Tronu został ustanowiony.

## NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

SZWECYA. *Stockholm, 23 Lutego.* Biulletyny o stanie zdrowia Króla, od 17 b. m. są w ogólności zaspokajające. Podług dzisiejszego Król czuje się nieco pokrzepionym na siłach i noga ma się lepiej.

*Paryż 1 Marca.* Cała dzisiejsza sessya przeszła również w izbie Deputowanych na zarzutach czynionych Ministrom przez PP. Billaut, Dufaure, Thiers i Ducos we względzie zajęcia wyspy Taiti. Zarzucano Gabinetowi że uległ wpływowi angielskiemu w odstąpieniu od takowego zajęcia. Nakoniec P. Ducos wniosł iżby uchwalono, że «izba, niepochwalając postępowania Ministrów, przechodzi do porządku «dziennego.» Ten wniosek odrzucony został 233 głosami przeciw 187.

(Z Hiszpanii nic nie ma nowego, poczta angielska nie przyszła).

AMERYKA. *Nowy-York 3 Lutego.* P. Calhoun zrzekł się kandydacyi do urzędu Prezydenta. — Senat niezatwierdził mianowań przez Prezydentą podanych P. Porter na Sekretarza Stanu wojny i P. Spencer na drugiego Prezesa Trybunału Najwyższego.

*(Journ. de S. P. Psz. Poln.)*

# KRYTYKA.

*Kilka słów o krytyce, albo odpowiedź na artykuł P. Kraszewskiego pod tytułem:* SĄD KRYTYKI I CZYTELNIKÓW.

(Dokończenie).

Wyobrażenie o krytyce, że jest zimna, martwa, że gméra tylko po smętarzach, że wzdycha tylko do przeszłości, że zazdrosna i nieprzyjazna wszelkiemu postępowi, może utrzymać się wtedy, kiedy krytyką nazwiemy kilku nieusposobionych ludzi, bo wcale inaczej przedstawia się krytyka w sposobie wyższym i prawdziwym zapatrywania się na rzeczy. Jakoż rzeczywiście, zarzut wleczenia się krytyki jak ogon mniej potrzebny w Literaturze, nieda się w żaden sposób wyrozumować. Bo proszę, jakie podobieństwo w naturze ludzkiej aby opinija większości, aby wyobrażenia mocno zajmujące i rzeczywiście żyjące, nie objawiły się w pojedyńczych organach? A potém zkądże się wezmą krytycy pracujący około trupów i wzdychający za przeszłością? Ludzie dawnej szkoły, gdyby im wiek pozwolił, bardzo rzadko zechcą nowe dzieło czytać, a niedopiero krytykować. W każdej przeto epoce umysłowej musi wyrabiać się natychmiast współczesny i właściwy sąd tejże szkoły; bo człowiek bez sądu nic w świecie nie robi, a ztąd ten sam ogół nowych pojęć wydaje razem pisarzów i krytyków, którzy zawsze oparci na większości muszą wziąć górę nad niedobitkami dawnych wyobrażeń. A jeśli czasami wychodzą krytyki w różnym duchu: to i te nie są bez jakiegoś skutku, bo wykazują, że jeszcze ta lub ta opinia żyje w mniejszych częściach ogółu: ale to nic nie tamuje postępu, gdyż krytyka właściwa epoce ma samowładne panowanie. Jakże więc dzieci jednych pojęć, jednych nowszych wyobrażeń, mogą wzdychać za tém, co się im zupełnie sprzeciwia? Jakże nie mają iść na rowni z literaturą która ich współcześnie z innemi piszącemi utworzyła? Jak nareście ludzie, których warunkiem jest zgłębienie obecnych żywiołów, mają się wlec ogonem w pojęciach za piśmiennictwem? A jeśli ten wniosek nieprawdziwy wyciągniemy stąd, że cząstkowe krytyki o dziełach wychodzą po ich wyjściu wświat, to pytam się czy dla tego krytyka słaba i małą gra rolę że nie sądzi tego, czego jeszcze niéma w piśmiennictwie? A potém u nas w żaden sposob nawet fizyczny niemożna się skarżyć na krytykę, że się wlecze za literaturą, która ma ją gwałtem

ciągnąć za sobą. Któż bowiem pisze krytyki? Oto ci sami autorowie którzy wydają dzieła, i niéma ani jednego, coby się ograniczył powołaniem krytyka. Jakimże sposobem ci sami ludzie, którzy w dziełach przejęci się całkiem zasadami nowej szkoły i tam okazują, że swoj duch pojmują i w całej pełui podzielają, jakimże mówię sposobem mogą przemieniać tak nagle przekonanie w momencie tylko pisania krytyki? I zakim będą się wlec? Za samymi sobą? Jeżeli w różnych prowinciach wychodzą w niektórych punktach przeciwne sobie krytyki, to także niedowodzi żadnego ociągania się, ale różne stronnictwa istniejące w naszej literaturze, a naturalnie że każde musi mieć swój organ, co przemawia w pewnej części ogółu. Jeśli zaś krytyka ma być dla tego słaba, że nie może obalić znaczenia Homera, Danta, Shakespear'a: to musimy mieć nieprawdziwe wyobrażenie o krytyce, która nie może i nie powinna z czarnego robić białe, a z białego czarne, ale tylko wyświecać rzeczy jak są: inaczej była by fałszem. Krytyka bowiem opierać się jedynie powinna na prawdzie i jej saméj ulegać. Niemożna więc uważać za rzecz małą, że pokonywa błędne przekonania lub obala nie zasłużoną wziętość, bo nic lepszego i wszystkie utwory wiedzy ludzkiej zrobić niepotrafią, bo tym sposobem prostuje massy wyobrażenie i nareście niema innego celu jak prawdę. Któż będzie potężniejszy w tym względzie? Czy Historyk, Poeta lub Filozof dowiedzie że Dante nie miał talentu? — To co jest prawdziwie dobrego nawet i przed sądem boskim zostanie dobrem.

Trafne jest bardzo postrzeżenie Autora, że dawniej ideałem, albo zasadą krytyki były dzieła wzorowe Greckich i Łacińskich pisarzy i że dość było nowe płody przymierzyć do wzorów, aby je ocenić. Lecz to było nie dla tego złem, że krytycy niesłuchali większości ogółu, czyli klassy najoświeceńszéj w narodzie: bo ta zupełnie to samo podzielała zdanie i od takiego ogółu krytycy jeszcze się utwierdzali w swojej zasadzie. Przeciwnie cała pomyłka zaszła stąd, że zamiast oparcia się na Prawdzie, oparli się na sądzie powszechnym oświeceńszej klassy w narodzie, który podawał za wzór piszącym dawnych autorów klassycznych. To więc, na co autor tak usilnie bije, już było w naszej literaturze i wcale nieprzywiodło do prawdy. Któż bowiem zaprzeczy, że w tamtych czasach wszystko, co choć najmniej przytknęło się do xiążek, unosiło się nad Wirgilim, Horacym i innemi Rzymu poetami? Nawet forma krytyków była wzięta z form powszechnego sądu: wszak u nas wszystko rozumniejsze przemawiało tym językiem: jeśli mowca wsławił się na sejmiku, zaraz okrzyczano go Cyceronem, jeśli kaznodzieja się podobał, nieomieszkano mu dać przydomek Skarga, jeśli kto odę wypalił w gronie towarzyskiem na wieczorze, natychmiast powstawały głosy tych, którzy nigdy i pretensyi do krytyk niemieli, że «mospanie sam Horacy lepiej nie napisze.» Bardzoby się przeto mylono utrzymując, że literatura klassyczna ograniczała się tylko klassą piszących: owszem ona była chociaż wyrobionym, ale rzeczywiście istniejącym żywiołem pomiędzy temi wszystkiemi co choć trochę przyjęli kultury. Można powiedzieć, że ten lub ten krytyk nie wyraża sądu powszechnego, i wtedy niemamy nic do zarzucenia: ale nie podobna z prawdą utrzymywać, że wszyscy krytycy w danej epoce nie wyrażali powszechnego sądu oświeceńszej większości: bo to jest naturalne niepodobieństwo, aby opinia żywotna nie przebiła się w znacznej większości krytyków: chybaby ich brano nie z grona tego samego towarzystwa, ale ze szpitalu Bonifratrów. Ztąd powstawać w ogóle na całą krytykę epoki, jest to powstawać na sąd powszechny oświeceńszej części narodu. Niezaprzeczam, że niema ani jednego największego krytyka bez niedostatków, że we wszystkich znajdują się pomyłki: ale te szczegóły nic nieznaczą, bo główny duch większości krytyków músi być wzięty z krążących czasowie wyobrażeń: chybaby wprost dla pisania krytyk spadali na chwilkę z xiężyca.

Dla większego w tej rzeczy przekonania popatrzmy, że wszystkie ogólne zarzuty P. Kraszewskiego przeciwko krytykom, najprawdziwiej stosują się do sądu powszechnego każdej epoki w pismiennictwie. Powiada bowiem, że sądy krytyków unieważnia potomność, że często dzieło zachwalone powszechnie, niema rzeczywistej zalety, t. j. jednem słowem, że sądy ich bywają prawie zawsze błędne, a tém samem muszą upadać. Niewspominając tego, cośmy powiedzieli, że krytycy niemają na celu przyszłych umysłowych przemian, o których wiedzą, czyli co jedno potomność, ale tylko stan obecny w dawnych warunkach oświecenia, zapytamy się? czy to najlepiej niestosuje się do sądu ogółu? Kiedy P. K. powiedział w dawniejszych pismach, że całą literaturę Stanisławoską ścisnąwszy w dłoni, niewyciśniesz z niej ani jednej myśli, spodziewam się, że sąd ogółu Stanisławowskich czasów wcaleby się niezgodził na to zdanie, kiedy dziś nawet pisarze nowszej szkoły niepodzielają tej surowości. Nareszcie w samych dawniejszych wyznaniach autora znajdujemy, że ogół w pojęciu sztuk wyzwolonych często się myśli, że ten sąd powszechny odrzuciła potomność. Ależ dość spójrzeć na dzieje piśmiennictwa, aby się przekonać, że większość krytyki w każdej epoce wyrażała sąd powszechny, który z przemianą gustu i wyobrażeń musiał upaść. Jakoż mimo wszelkich zarzutów nikt dotąd niepokazał, żeby, niemówię dwóch, ale większość oświeceńszych krytyków osądziła niewłaściwie w danej epoce pisarza tejże samej szkoły. I dla tego jeśli nienastępuje jakaś wielka przemiana umysłowa powszechnego sądu, można być najpewniejszym, że co większość znakomitszych krytyków osądzi, jest w głównych rysach prawdą danej epoki i niezawodnym wypływem sądu powszechnego w tym czasie. Autor odwołuje się do krytyk przed laty piętnastu: ale to właśnie nic niedowodzi, bo to było w ciągłém wyrabianiu się i ścieraniu się nowych z dawnemi pojęciami: one były wtedy dobre i właściwe; a jeśli dziś nikt do nich niezaziera, to może tylko popierać nasze mniemanie, że krytyka

żyje dla teraźniejszości. A potém czy nasze piśmiennictwo nieprzywdziało różnej znacznie barwy od lat piętnastu? Cóż więc dziwnego, że i krytyka, która się niewlecze, ale żywo postępuje, musiała przemienić wyobrażenia. Czy dla tego matematyka jest słaba i niedołężna, że z czasem rosła i rozwijała się? Czy historya jest błędną i mylną, że dawniej była ledwo nie katalogiem imion i faktów, a potém fałszowała nieprawdziwym duchem fakta? To samo można powiedzieć i o każdej nauce: co niedowodzi słabości, ale tylko ciągłego postępu krytyki. Jeszcze zarzuca Autor, że można schwytać wiele sprzeczności w samych krytykach, a w dziełach największych geniuszów czy trudno wynaleźć tę sprzeczność między sobą samym? A w każdym pojedynczym człowieku zawszeż znajdujem jedne i te same zdania? A w całym ogóle nie postrzeżemyż tych kontrastów? To dowodzi tylko, że nic w swiecie nie stoi, ale ciągle się przemienia prócz Boga i wiary prawdziwej. «*Albowiem*, jak powiada Św. Paweł, *po części znamy* (t. j. stopniowo przychodzimy do pojęcia prawdy). *Ale gdy przyjdzie co jest doskonalszego, co jest po części, zniszczeje. Gdym był dziecięciem, mówiłem jako dziecię. Lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem co było dziecinnego. Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo: lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części, lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest.*» Oto jest cel wszystkich nauk i sztuk pięknych, które zupełną i bez żadnych sprzeczności prawdę znajdą tylko w Bogu; a dziś pomimo wszelkich usiłowań w wielu rzeczach enigma dla nas zostanie. Teraz więc nie idzie o to aby przyjść do niepodobnej doskonałości, ale aby się do niej wedle możności ludzkiej przybliżyć. Jakoż Najmędrsza i Wszechmocna Opatrzność, dawszy ludziom zdolność ciągłego udoskonalania się i nie odbierając w niczem wolności indywiduów, kieruje całemi massami przez różne, a niezbadane drogi do tego najwyższego celu, to jest do Boga. Potępiać więc w ogóle krytykę dla niedostatków, jest to potępiać wszystkie nauki, jest to przyjść do tego koniecznego wypadku, że ponieważ nie możemy osiągnąć idealnej doskonałości nawet w ogóle, więc najlepiej wszystko zarzucić i nic niepisać; na co, jestem pewny, że się sam autor nie zgodzi.

Wreszcie utrzymuje P. Kraszewski, że dziś krytyka niema się na czém oprzeć i że ideał krytykującego jest gruntem jego sądu, że ten ideał w miarę jak chce, może wynieść wyżej daleko nad dzieło, które sądzi, lub zniżyć go ku niemu, że dziś nic krytykowi nie broni arbitralności, że nareszcie jego wymysł jest prawem.

Gdyby istotnie kto mógł udowodnić tych przypuszczeń, toby razem udowodnił, że nietylko niema postępu w cywilizacyi i piśmiennictwie, ale wyraźny upadek z wyższego stopnia kultury: bo dawniej jakiekolwiek mieli pewne wzory i prawidła krytyki czyli sądu, a całe piśmiennictwo i kultura iest sądem o rzeczach, albo co jedno ich poznaniem. Że dzisiaj krytyka błąkając się szmopas, musi być jakimś wypadkiem fałszywej zasady; a więc, że przemiana umysłowa w całej Europie po epoce klassycyzmu jest mylną, bezporównania gorszą od dawniejszego stanu i że gwałtu potrzeba wrócić się do stanu rzeczy dawniejszych. Co istotnie musiałoby nastąpić, gdyby te przypuszczenia były prawdziwe.

Jednakże rzucając okiem na większość dzisiejszej krytyki wcale ją nie postrzegamy arbitralną, na niczem nieopartą i błądzącą samopas; a znowu porównywając z dawniejszą krytyką, znachodzimy tę jednę różnicę, że pierwej z malowideł natury kopiowano, czyli sądzono wedle wzoru dzieł klassycznych, a dziś w rysunku patrzą nie na obraz, ale na samą naturę. W takim poglądzie widzę wyraźny postęp i snadno mi wtedy pojąć przyczynę umysłowej przemiany, która się stała w tych czasach. Jak sobie chcąc, a nigdy krytyki nieoderwiemy od literatury; jest to jedna całość i ta sama zasada, co przewodniczy autorom w tworzeniu pomysłów i dzieł rozmaitych, musi koniecznie przewodniczyć i krytykom piszącym. Pytam się czy dwie krytyki wzięte z różnych epok, choćby nam nieznane, niedadzą się odróżnić i nie wyrażą najdobitniej nietylko ducha krytyki, ale i całego ducha w danej epoce piśmiennictwa?

Nie tylko więc zasada dzisiejszej krytyki nie jest idealna, ale bardzo a bardzo rzeczywista, bo prędzej utwory wzorów klassycznych są ideałem, jak sama natura. Dawniejsza pomyłka leżała w zdaniu ogółu i dawniej zasadą właściwą nie były wzory klassyczne, ale sąd powszechny oświeceńszej części narodów, który te dzieła podał piszącym za wzór nieprześcigniony. Cóż więc dziwnego, że krytyka mierzyła nowe płody do podanych przez ogół za wzór, kiedy i piszący o nic się więcej nie kusili, jak o mierzenie się ze starożytnemi pisarzami. Bo krytyka, jak powiadam, jednej i tejże samej zawsze jest natury co i właściwe jej piśmiennictwo.

W klassycznej literaturze, opartej ślepo na sądzie powszechnym, właśnie wszystko to robiono, do czego P. K. teraz zachęca, t. j. wypierano się zdania indywidualnego i własnego uczucia. Nie mamyż na to tysiącznych przykładów w naszej dawnej literaturze, nawet na ludziach istotnie genialnych? Czyli nie widać tego łamania się w Kochanowskim, który często wymkniętą muzę, na swoje pole zaganiał do sfery sądu powszechnego czyli gustu klassyków; a jego Treny są najdoskonalszym utworem, może w części dla tego, że w starożytności żaden wielki geniusz nie opłakał dziecka i nie zostawił wzorów, któreby naszego największego poetę skrępowały. Lecz najdobitniej to wyparcie się własnego zdania i czucia, daje się postrzegać w całej literaturze Stanisławowskiej, która niewolniczo kopijowała Francuzów i trochę łacińskich pisarzy. Któż z nas nie wie, że powszechny sąd panował wtedy nie przekonaniem, ale arbitralnie. Darmo kogo wlekło jakie uczucie i zapał, bo jeśli te były po za szrankami piśmiennictwa, które dźwignął sąd powszechny, to musiały ustąpić. Darmo

kto skarżył się, że nie czuje piękności tego a tego miejsca w autorze klassycznym: bo mu natychmiast odpowiadano, że jeszcze nie wyrobił w sobie przyzwoitego smaku. Nie powiadam tego z krytyk ówczesnych, ale ze zdań upowszechnionych w całym ogóle, które sam po tysiąc razy w dzieciństwie słyszałem. A nareszcie, czy Trembecki i Naruszewicz, najwybitniejsi po Karpińskim swojskością, zawsze tak pisali jak naturalnie czuli i sądzili, czy z wyparciem się własnych sądów nie starali się w sobie wyrobić czucie i sąd tej szkoły czyli większości ogółu? Czy ludzie ci teraz nie dalekoby wyżej rozwinęli swoje przyrodzone zdolności? Dość tylko otworzyć ich dzieła, aby się przekonać, że całą słuszność mam za sobą. Nawet sama klassyczna literatura czuła doskonale swoję zasadę, i dla tego każdy autor nie odwoływał się do prawdy, ale tylko *poddawał pod sąd światłej publiczności*, co nareszcie przeszło na zwykłą formułkę jak w listach *najniższy sługa*. Dowodem tej arbitralności powszechnego smaku są te wszystkie rzeczy, które dziś powszechnie się podobają, a których klassyk, pomimo nawet własnego uczucia, nie odważyłby się wprowadzić do swego dzieła, mając na względzie sąd powszechny.

Przeciwnie dziś w ogólnem pojęciu krytyki, jest zasadą prawda, a nie samowolny ideał: i w takiej zamianie widzimy wielką wygranę. Prawda bowiem nie bierze swej mocy od tego, co ją mówi, albo jak wielu ją mówi, ale sama z siebie. Ktokolwiek ją przedstawi dokładnie, ten ma słuszność; bo pominąwszy stronnictwa, pozna ją i przyjmie przekonany dowodami ogół. W tym składzie rzeczy bynajmniej nie usuwa się dawniejsza zasada, t. j. sąd powszechny, ale tylko zapobieżono ile w mocy ludzkiej nadużyciu. Prawda łatwiej znajduje się w ogóle, który nie tak często może się mylić, jak indywiduum; przeto krytyka oparta na zasadzie prawdy, musi poddawać się pod sąd powszechny, albo właściwiej musi prawdą trafiać do przekonania większości. W tym nawet względzie jeśli ogółowi ujęto samowolnej arbitralności, to bez porównania za to sąd mu ułatwiono: nie potrzebuje bowiem teraz wyrabiać długą nauką sztucznego smaku, ani ogromnych wiadomości nabytych, ale tylko wystarcza mu w utworach belletrycznych zdrowy rozsądek, znajomość świata i właściwe pojęcie o sztuce: co wszystko, nie mówię w doskonałości, mogą mieć bez ubocznej pracy, ale samem życiem i ocieraniem się z drugiemi. Teraźniejsza krytyka, jak i piśmiennictwo, są przystępniejsze dla massy i ledwie dziś nie każdy czytający może zrozumieć i w części ocenić Adwokata literackiego czyli krytyka. Cóż w tem stracił ogół, że każdy tak przemawia jak czuje i jak jest przekonany? Wszak ludzkie uczucia i przekonania w danych warunkach, są mniej więcej jednakowe; inaczej bowiem nie byłoby powszechnego przekonania i czucia. Czy nie szlachetniej żeby krytyk wynurzał własne myśli, jak żeby mówił to, w co sam nie wierzy? A potem krytyk przedstawując zdanie, wykłada wszystkie powody, co go skłoniły do podobnego sądu, i ogół przyjmując indywidualne przekonanie za prawdziwe, albo je odrzucając jako fałszywe, cóż może stracić na tem, że ktoś mylne przekonanie podał? I czy jest podobieństwo wymyślić taką zasadę, aby żaden krytyk nie popierał zdań fałszywych? Przeglądając całą lepszą większość naszych krytyk, tym śmielej wyznam, że starali się mieć prawdę za zasadę, im lepiej wszystkim wiadomo jak niedawno zacząłem wtrącać się do krytyki. Jakaż bowiem tam zachowuje się metoda? Oto roztrząsa się czy uczucia są naturalne, a nie wydwarzane, czy myśli opierają się na prawdzie, lub na urojeniu, czy osnowa jakiego dzieła idzie naturalnym porządkiem, albo dla sztuki nakręconym; czy charaktery są właściwe, i dobrze utrzymane, tak jak są w naturze; czy to figury xiężycowe i nie istniejące na ziemi, czy dążność jest szkodliwa dla ogółu, lub pożyteczna, czy dokonał założonego celu autor, czy takim pisze językiem, jakim teraz mówią? Słowem, przymierza wizerunek nie do Ideału, ale do Oryginału, do natury. I czy na to koniecznie trzeba jakiego kodexu prawideł, kiedy te prawidła wszyscy wiedzą, albo przynajmniej pokazane obaczą; kiedy o tem czy malowidło prawdziwe każdy może mniej więcej sądzić patrząc ustawnie na to życie, którem żyje, na te uczucia, których doświadcza, na te charaktery, któremi jest otoczony; a przy zdrowym rozsądku odróżni fałsz od prawdy. Zapewne, że w tych przymierzaniach krytycznych, mogą zachodzić pomyłki, ale jak łatwo ogółowi je postrzedz; a potem gdzie idzie rzecz o krytyce ogólnej, czy godzi się zwracać nawet uwagę na cząstkowe niedostatki, nieoddzielne od wszystkiego co jest ludzkiem. W takim razie można pisać nie o krytyce ogólnie uważanej, ale o złych krytykach, wytykając wtedy rzeczywiste wady, a nie wszystko w ogóle ryczałtem potępiać. Tę metodę dzisiejszej krytyki opartej na rzeczywistości, można widzieć we wszystkich prawie krytykach Pana Kraszewskiego; a nigdzie nie postrzegłem, żeby sobie jakiś ideał marzalny stawiał, ale po prostu badał czy tak się dzieje w naturze, jak autor pisze, albo czy pomysły są prawdziwe i wyłożone ze znajomością przedmiotu.

Autor utrzymuje, że dziś krytyka jest słaba i bezsilna, w takim razie i sama literatura nie lepsza; bo u nas autorowie i krytycy jedno i to samo. Te ogólne wykrzyki przeciwko całej krytyce, prawdziwie nie mają innego skutku jak szkodę ogółu. Jakakolwiek bowiem byłaby literatura, to wszystko lepsza jak żadna. Wszakże nikomu chcącemu pisać nie zaparte są wrota. Wszak każdego przybyłego z talentem witamy najradośniej bez żadnej zazdrości? Jeśli więc inni milczą, to albo dla nich głupstwem jest piśmiennictwo krajowe, albo czują, że ich piszący dostatecznie postępują. Widzimy prawdziwie z wdzięcznością, że nasza publiczność żywy udział bierze w literaturze i że lubo dziś mniej pieniędzy, a jednak bezporównania więcej jak dawniej kupują xiążek, nieraz odmawiając innym potrzebom. Widzimy nareszcie dążność naukową tych prowincyj dobrą

i swoją, bo ma na celu św. Wiarę, dobre obyczaje i oświecenie się jak największe we wszystkiém, a szczególniej w rzeczach krajowych. Widzimy nawet w stronie naszej znakomitych ludzi, między któremi sam P. K. nie poślednie zajmuje miejsce, którzy wszędzie są chwaleni i uważani. A w takim razie, czy się godzi odbierać znaczenie, a przez to wpływ, przy tak dobrym kierunku? Czy dla chwilowego, przechodzącego wrażenia, można wszystko potępiać niesprawiedliwie. Te wzajemne uskarżania się przypominają mi następny wypadek. W niewielkiem miasteczku było trzech lekarzy, ale żyjąc z sobą w kłótni, ciągle i przed wszystkiemi jeden o drugim mówił, że nic nie umie. Naturalnie, że mieszkańcy porównawszy te zdania, bardzo słusznie wnieśli, że oni wszyscy trzej nic nie umieją, a straciwszy zaufanie we własnych lekarzach, udawali się po obcych. To samo i w piśmiennictwie musi nastąpić, bo przekonani z własnych wyznań piszących, że nic nie umieją, wezmą się do Niemców i Francuzów, a nasze piśmiennictwo, z największą szkodą ogółu, upadnie.

Zapewne, że nic szkaradniejszego od tych krytyk, które dla jakiejś namiętności tają i przekręcają własne przekonanie; zapewne, że każdy krytyk obowiązany najmocniej starać się o bezstronność i do tego celu wszelkie podobne usiłowania musi czynić; ale przy całém naszem staraniu zawsze wiele pozostanie słabości ludzkich, bo jeszcze nie było na świecie przykładu takiej bezstronności, jaką tylko w sądach Boskich znajdziemy; a ztąd pominąwszy te brodawki niezbędne możnaby było z tém jakkolwiek dać radę. Lecz brak innych rzeczy jest daleko smutniejszy. I dla tego między *pia desideria* kładnę, aby ustało to wzajemne rozstrzelenie się piszących, te spory prywatne dla miłości ogólnego piśmiennictwa. Bądźmy przekonani, że prawda, mimo zaprzeczań czyich, musi wyjść na wierzch; a ztąd nie obrażajmy się każdą krytyką, każdém zdaniem przeciwném. Człowiekowi z talentem usuwać się od piśmiennictwa, albo pozbawiać kraj światłego i poczciwego kierunku nie godzi się dla żadnej prywatnej, choć by najboleśniejszej przyczyny. Gdyby potwarz rzucona była prawdziwa, to wtedyby można było słusznie się uciszyć. Ale kiedy sumienie wolne, kiedy prawość towarzyszy, dla czegoż milczeniem pobłażać przewrótnej złości: dla czego mając cel święty nie pracować i ręce opuszczać? Człowiek szlachetnie myślący gotów jest dla wspólnego dobra nie tylko poświęcić majątek i życie, ale nawet narazić przez czas jakiś opinią; trzeba zupełnie wyrzec się miłości własnej, a tylko dobro ogólne ukochać; trzeba dla świętej zgody przebaczyć urazy, aby miłość chrześciańska we wszystkich działaniach naszych przewodniczyła. Niech sobie mówią co chcą przeciwko partyom i koteryóm, ale zgoda i jednosć, przy szlachetnej wzajem otwartości, może tylko sama uczynić pożytecznemi największe talenta. Nie idzie tu nikomu o jakąś impozycią, o jakieś pierwszeństwo i dyktatorstwo; ale o to jedynie, że dwoch wspolnemi siłami może więcej dobrego zrobić jak jeden. Wśród tych rozdwojeń, wzajemnych skarg i docinków, jakaż może być nadzieja postępu piśmiennictwa? Nowych niewidać, a dawni jeden za drugim cichną powoli i jeśli tak dalej potrwa, można się spodziewać największej spokojności: bo nikogo niebędzie. Publiczność nasza, jak i każda, może się z pozorów uprzedzić, ale co łatwiejszego jak dalszą pracą przemienić jej zdanie; bo ona mimo wiedzy kocha tych, co są jej organem, i jak matka radaby widzieć swe dzieci najlepszemi; dość przeto będzie iść swoją poczciwą drogą, aby ją nawrócić ku sobie. I o co się różnić? Wszak nasi piszący niemogą w żaden sposob korzystać z poniżenia drugich. Dzieła jakiż zysk przynoszą? Sto rubli, a najwięcej dwieście: ktoż tém się zbogaci, albo nawet opędzi potrzeby życia? Albo co za sława w oczach lepiej widzących? Wszak ledwie kilka tylko imion z całej naszej literatury doleciało uszu innych narodów i to samych tylko imion znacznie przekręconych; a potém co do sławy przeszkadza żyć w zgodzie i jedności? Przeto niech mi wolno będzie zakończyć tém serdeczném życzeniem, aby miłość i pokoj między wszystkiemi panowały.

Żegota Kostrowiec.

---

## KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

*Petersburg, 29 Lutego.*

Za rubel srebrny:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Na Londyn. . . . . . . . | na 3 m. | $37\frac{7}{8}$, $\frac{15}{16}$ | pens. |
| — Amsterdam. . . . . . . | — — — | 191, | cens. |
| — Hamburg. . . . . . . . | — — — | $34\frac{15}{32}$, $\frac{1}{2}$ | szel. |
| — Paryż. . . . . . . . . | — — — | 405, 406 | cent. |

### AKCYE.

| | Przedano po Rubli srebr. |
|---|---|
| 1 Tow. zabeśp. od ognia . . . . . . . . . . | $464\frac{1}{4}$. |
| 2 —— ——— —— ——— . . . . . . . . . . . . | $81\frac{1}{4}$. |
| Komp. Amerykansk . . . . . . . . . . . . . . | — |
| —— Żeglugi parowej . . . . . . . . . . . | — |
| —— Wód mineralnych . . . . . . . . . . . | 35. |
| —— Oświecenia gazem . . . . . . . . . . . | — |
| —— Przędzenia bawełny. . . . . . . . . . . | $218\frac{1}{4}$. |
| —— Zeglugi parowej Baltyckiej . . . . . . . | 20. |
| —— Drogi żelaznej Carskosielskiej . . . . . | — |
| Fabryki Carewskiej perkalów . . . . . . . . . | 155. |
| Zakładania rzeczy i przedm. wielkiej objętości. | 75. |
| Zabezpieczenia życia . . . . . . . . . . . . . | — |

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. 2-го Марта 1844. *П. Гаевскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.